

# Od warszawskiej baleriny do oficera wywiadu – a po drodze sprzątanie biur

Joanna Rakowski, weteranka armii amerykańskiej z Northbrook, o swojej drodze i nowej książce

Urodzona w Polsce Joanna Rakowski, oficer wywiadu i lingwista, a dziś weteranka armii amerykańskiej z północnych przedmieść Chicago, twierdzi, że w wojsku amerykańskim jest niewykorzystany potencjał dla imigrantów i że nawet najbardziej nierealne marzenia mogą się spełnić. Swoją niezwykłą historię opisała w wydanej niedawno debiutanckiej książce „Chasing the Daylight”.

## Joanna Marszałek

Dziennik Zwiazkowy

Jest rok 2003. 34-letnia Joanna Rakowski, świeżo upieczona oficer wojska amerykańskiego jest z misją wojskową w Polsce. Oprócz ćwiczeń z Polakami i Brytyjkami na poligonie w Drawsku Pomorskim żołnierze odwiedzają szkołę podstawową, gdzie przyjmowani są z najwyższymi honorami. Już przy wejściu tablica z brązu obwieszcza o zasługach wojska amerykańskiego dla szkoły. Dzieci są zafascynowane amerykańskimi wojskowymi, otaczają ich, proszą o autografy. Żołnierze odpowiadają na pytania, rozdają naklejki z amerykańską flagą.

Dla 34-letniej wówczas Rakowski, rodowitej kielczanki, ten moment wydaje się nieco surrealistyczny. Jeszcze dekadę wcześniej, w Europie, sama robiła sobie zdjęcia z amerykańskimi żołnierzami, była nimi zafascynowana. Teraz była jedną z nich.

– To było bardzo dziwne uczucie. Ciarki mnie przechodziły. To było niesamowite, jak te dzieci były w nas wpatrzone. Jednocześnie to była wielka odpowiedzialność – opowiada Rakowski,



Joanna Rakowski

fol. arch. J. Rakowski



Joanna Rakowski



fol. Joanna Marszałek

dziś 54-letnia weteranka armii amerykańskiej mieszkająca w Northbrook na północnych przedmieściach Chicago.

## Patriotyczny pociąg

Joanna Rakowski wyemigrowała do Stanów Zjednoczonych w 1995 r. za sprawą miłości. Zamieszkała z mężem w Northbrook. Jak mówi, zawsze miała wielkie marzenia i plany. Po ukończeniu Państwowej Szkoły Baletowej w Warszawie, pedagogiki tańca na Akademii Muzycznej i filologii francuskiej na Uniwersytecie Warszawskim, na przełomie lat 80. i 90. marzyła o wyjeździe z Polski. Chciała prowadzić prywatną szkołę baletową w małym miasteczku w Europie Zachodniej. Padło na Amerykę, gdy poznała – najpierw listownie, a później osobiście – bywającego w Polsce Amerykanina polskiego pochodzenia, który najwyraźniej zakochał się w warszawskiej balerinie ze zdjęcia w magazynie.

Po przyjeździe do Stanów, choć z wielkimi planami i nastawiona na szybką asymilację, początkowo dzieliła los wielu polskich imigrantów stawiających pierwsze kroki. Bez znajomości angielskiego – choć z płynnym francuskim i dwoma stopniami magistra – nie mogła znaleźć innej pracy niż przy sprzątananiu biur. Wkrótce jednak znalazła pracę w salonie zabaw dla dzieci, gdzie mogła ćwiczyć swój angielski. Jednocześnie zapisała się na kursy zawodowe do Oakton

Community College. Jej kolejne prace to asystentka ds. marketingu, nauczycielka baletu, grafik komputerowy w wydawnictwie. Wreszcie wraz z mężem założyła własną firmę, w której zajmowała się marketingiem.

Po paru latach, mimo sukcesów zawodowych, dostatku i szczęścia w miłości, czegoś jej jednak brakowało. Przyzwyczajona do pasji, dyscypliny i struktury, które dawał balet, zapagnęła czegoś więcej. Po otrzymaniu w 2000 r. amerykańskiego obywatelstwa czuła też, jak wspomina, zryw patriotyczny i wdzięczność wobec Ameryki.

– Czułam, jak wiele nowych możliwości otrzymałam w tym kraju. Miałam dom, pracę, biznes, samochód, możliwość chodzenia do szkoły. Gdy zobaczyłam w lokalnej bibliotece ulotki sił zbrojnych, pomyślałam, że mogę być częścią czegoś większego niż ja, czegoś na światową skalę. Że mogę oddać siebie z wdzięczności za te wszystkie szanse, które tutaj mam. To był taki pociąg patriotyczny – wspomina Rakowski.

W polskim radiu Rakowski usłyszała ogłoszenie Gwardii Narodowej, która poszukiwała żołnierzy mówiących po polsku. Od tej pory wszystko stało się jasne. Rakowski postanowiła wstąpić do wojska. Mąż zdawał się popierać decyzję. Po wstępnych rozmowach i testach, we wrześniu 2000 r. 31-letnia Rakowski złożyła żołnierską przysięgę, aby parę miesięcy później rozpocząć swoje pierwsze

podstawowe szkolenie do żołnierza.

## W pogoni za światłem dnia

Właśnie ta scena przybycia do wojskowej bazy na przedmieściach Chicago na przysięgę otwiera książkę Joanny Rakowski pt. „Chasing the Daylight”, która ukazała się latem br nakładem wydawnictwa Xlibris. Książka jest pamiętnikiem sporządzonym na podstawie notatek pisanych przez Rakowski odręcznie i po polsku od czasu wstąpienia do wojska. Opisuje kilka letnią drogę polskiej imigrantki od przysięgi przez podstawowe, a następnie specjalistyczne szkolenia, decyzję o wstąpieniu do szkoły oficerskiej, misje w Polsce oraz w Niemczech oraz okoliczności zakończenia służby. W wojsku Rakowski doszła do rangi oficera i pełniła funkcję agenta przesłuchującego (interrogator), a następnie analityka informacji wywiadowczych (all-source intelligence analyst). Tytuł książki nawiązuje do licznych treningów, wyjazdów i ćwiczeń, które zawsze zaczynały się przed wschodem słońca.

Jednocześnie z opisem transformacji delikatnej na pozór baleriny w twardego żołnierza autorka przeprowadza czytelnika przez wątki życia osobistego – swoje małżeństwo, cywilne życie na przedmieściach Chicago oraz historię wieloletniej przyjaźni pozostawionej w Polsce.

Z niezwykle obrazowych opisów scen wojskowych ćwiczeń i pokonywania torów przeszkód wyłania się cała fala uczuć i emocji: niepewności, wątpliwości, lęku, osamotnienia, odwagi, dumy, triumfu i ostatecznego patriotycznego oddania.

Wraz z pokonywaniem kolejnych fizycznych przeszkód Rakowski stopniowo pokonuje również te mentalne i intelektualne, jak kompleksy związane z wiekiem (gdy wstępuje do wojska, ma już 31 lat) i brakami w znajomości języka angielskiego. W kolejnych rozdziałach pojawiają się przebiegłe z młodzieńczych lat spędzonych w szkole baletowej i lat studenckich na warszawskich uczelniach.

Była balerina, absolwentka Państwowej Szkoły Baletowej w Warszawie i magister pedagogiki tańca twierdzi, że wbrew pozorom jest dużo podobieństw między baletem a wojskiem: dyscyplina, odporność, dyspozycyjność, zmęczenie fizyczne i psychiczne.

– Ale jest podstawowa różnica między baletem i wojskiem. W baletcie zawsze chodzi o indywidualną jednostkę. Każdy chce być solistą, chce być gwiazdą. W wojsku jest odwrotnie. Zawsze chodzi o zespół. Niczego nie da się dokonać indywidualnie – wyjaśnia weteranka.

## Wszystko jest możliwe

Proces pisania książki początkowo nie był łatwy, choć angielski nie był już problemem dla Rakowski,

która po zakończeniu służby wojskowej w 2004 r. zdobyła kolejne dwa tytuły magistra (z finansów oraz zarządzania projektami na DeVry University), jeden doktorat (w dziedzinie rozwoju organizacyjnego na Benedictine University) i pracowała na wysokich stanowiskach zarówno w sektorze prywatnym, jak i w rządzie federalnym. W mobilizacji do pisania, pozyskaniu na nie czasu i uporządkowaniu rozgardiaszu w notatkach i we wspomnieniach pomogło przejście na emeryturę w 2020 roku.

– Chciałam po sobie coś zostawić. Dać innym nadzieję, że można osiągnąć rzeczy, które z pozoru są szalone i nierealistyczne. Trzeba tylko po prostu za tym iść, nie poddawać się, nie oddawać swoich marzeń walkoverem. W wojsku pisałam dzienniki z myślą, że kiedyś dojdę do takiego punktu językowego i mentalnego, że będę w stanie ująć je w historię, która będzie interesująca. Chodzi o to, by udokumentować transformację człowieka, która jest możliwa nawet w wieku 31 lat, bez super znajomości języka. Każdy i w każdym momencie życia może zrobić coś podobnego, zrealizować tak nierealistyczne marzenie. Mimo wahań, niepewności i różnych komentarzy ze strony innych – opowiada Rakowski.

## Obywatelstwo to początek

Jak twierdzi Rakowski, większość imigrantów

traktuje zdobycie obywatelstwa amerykańskiego jako zakończenie drogi imigranta, jako coś, co im się należy, bo spełnili określone warunki.

– Dla mnie to był dopiero początek. To było zobowiązanie, że skoro Ameryka mnie przyjęła i dała mi szansę, to ja jej dam coś w zamian. Tak to czułam – mówi Rakowski.

Zdaniem weteranki, służba w amerykańskim wojsku to często niezauważany i niedoceniany potencjał dla imigrantów mieszkających w Stanach Zjednoczonych. Jak mówi, imigranci mogą wypełnić luki rekrutacyjne w wojskowych pracach związanych z wywiadem czy językami, do których nie zapisują się rodzimi obywatele.

Ponadto, jak zauważa Rakowski, imigranci mają inną perspektywę, jeśli chodzi o służbę swojemu nowemu, adoptowanemu krajowi.

– Zwykle są wdzięczni za możliwości, których nie mieli w swoich rodzimych krajach i są bardzo lojalni. Często reprezentują dużą wiedzę techniczną i przede wszystkim językową, co jest zawsze potrzebne i bardzo wartościowe – dodaje.

Według think tanku Migration Policy Institute, w amerykańskim wojsku w Stanach Zjednoczonych służy 68,7 tys. osób urodzonych poza Stanami Zjednoczonymi. Stanowią oni ok. 5 proc. wszystkich żołnierzy w służbie czynnej. Największą liczbę personelu urodzonego poza granicami USA ma marynarka wojenna (U.S. Navy).

Po osiągnięciu kolejnego życiowego celu, jakim było napisanie książki, Joanna Rakowski zajmuje się teraz jej promocją. Podróżuje, bierze udział w spotkaniach autorskich i targach książki. Ostatnio jej książką zainteresowała się amerykańska armia. Jeszcze do niedawna tańczyła – tym razem towarzysko – odnosząc sukcesy w klubie tańca Freda Astaire'a. Nadal mieszka w Northbrook, lecz teraz przed jej domem powiewa amerykańska flaga, a nad drzwiami wejściowymi widnieje napis: The Home of The Brave.

\*\*\*

Książka „Chasing the Daylight” jest dostępna w formie tradycyjnej i elektronicznej przez internet, m.in. w serwisie Amazon, a także w głównych i niezależnych księgarniach w całym kraju. Najbliższe spotkanie z autorką odbędzie się 18 listopada od godz. 1 pm w bibliotece Miejskiej w Highland Park. Szczegóły na stronie internetowej [chasingthedaylight.com](http://chasingthedaylight.com).

j.marszalek@zwiazkowy.com